

ŻEGIESTOWSKIE WIEŚCI

BIULETYN INFORMACYJNY TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ ŻEGIESTOWA

NR 8 (bezpłatny)

Kwiecień/Maj 2008 r

Aktualności

W dniu 29.03.2008r. odbyło się walne zebranie Towarzystwa Przyjaciół Żegiestowa. Wybrano nowy zarząd Towarzystwa, w skład którego weszli:

Przewodniczący: Jerzy Pilecki

Z-ca przewodniczącego: Aleksander Sowa

Sekretarz: Helena Luboń

Skarbnik: Grzegorz Maciejewski

Członkowie: Lidia Łukasik, Władysław Smyda

Uzgodniono, że spotkania będą się odbywały w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca o godz. 18⁰⁰.

Rozpoczęły się prace nad dokumentacją: budowy drogi z Żegiestowa do Szczawnika - termin wykonania 28.12.2008r. oraz budowy kanalizacji Ługi-Łopata Polska – termin wykonania 30.11.2008r.

Trwają prace nad dokumentacją wykonania kładki Żegiestów-Sulin. Poniżej wizualizacja terenowa kładki, która zlokalizowana będzie na plaży między wsią a Popradami. Szerokość kładki przy wejściu będzie wynosić 5mb, a na środku 3mb. Będzie to kładka dla pieszych i rowerzystów.



W tym roku przypada 100-lecie kościoła św. Kingi w Zdroju. Dzięki ks. Sławkowi kościółek jest odrestaurowany. Wnętrze wymalowano, wstawione nowe ławki oraz marmurowy ołtarz i ambonka. Należy uporządkować jeszcze teren wokół kościoła. Na uroczystość 100-lecia przyjeżdża biskup.

Z okazji 77-lecia OSP oraz oddania do użytku samochodu pożarniczego i poświęcenia kapliczki św. Floriana w dniu 11 maja o godz. 16⁰⁰ w kościele parafialnym odprawiona będzie Msza Święta. Po Mszy żegiestowscy strażacy zapraszają na poczęstunek i zabawę taneczną w remizie OSP.

as

Co dalej z Uzdrowiskiem? Jak dalece jeszcze sprawa może się zagmatwać?

Uzdrowisko w naszej miejscowości prześladowuje jakiś pech. Zastanawiam się, czy to po prostu zbieg okoliczności czy działanie umyślne. abstrahując od spraw, które toczą się w sądach i ministerstwach, działania byłego Zarządu UKŻ i formalnie dzierżawcy p. Gasparskiego trącą tajemnicą i, przynajmniej dla mnie, mają niejasne podłoże. 16 kwietnia w UKŻ odbyło się spotkanie, na którym zastanawiano się co dalej z fantem począć bo sytuacja się komplikuje zamiast się wyjaśniać.



Dom Zdrojowy w budowie, rok 1928

Spotkanie było o tyle przełomowe, że pierwszy raz obecny Zarząd UKŻ spotkał się z Zarządem spółki Żegiestów Zdrój, reprezentującym spadkobierców byłych właścicieli. Podjęto decyzję o wypracowaniu wspólnego, bezpiecznego planu rewitalizacji uzdrowiska.

Następne spotkanie 13 maja.

Przypomnijmy, że Dom Zdrojowy i przyległości zostały zamknięte jesienią 2003 roku.

Oficjalnie powodem było długotrwałe, niskie obłożenie kuracjuszami na skutek załamania rynku usług medycznych (!?) oraz brak odbioru technicznego kotłowni. W firmach prywatnych sprawę rozwiązano by w jeden dzień zatrudniając kompetentnego menadżera i zaciągając kredyt w wysokości 200 000 pln na wymianę pieca. No ale zrobiono jak zrobiono.

Na dziś problemy są dwa:

Własność majątku. Od 7 lat spadkobiercy byłych właścicieli starają się o odzyskanie swojego majątku. Podstawą roszczeń jest fakt, że nacjonalizacja odbyła się z naruszeniem ówczesnych, obowiązujących w 1948 roku przepisów.

A więc starania dotyczą uchylecia tej decyzji a nie typowej reprivatyzacji. Ministerstwo zdrowia, które w 1948 roku przejęło bezprawnie Uzdrowisko, uchyliło swoją decyzję już w 2005 roku. Od tego postanowienia odwołał się UKŻ. W roku 2006 Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie uznał argumenty spadkobierców jednak wskazał braki proceduralne i skierował sprawę do uzupełnienia. Można przyjąć, że w tej sprawie UKŻ stoi na straconej pozycji. Mam wrażenie, że i prawnicy i Zarząd UKŻ doskonale zdają sobie z tego sprawę. Dwie decyzje Ministra Zdrowia oraz orzeczenie Sądu jednoznacznie wskazują, że nacjonalizacja była bezpodstawną i bezprawna. UKŻ w swoich odwołaniach w ogóle nie kwestionuje praw spadkobierców do majątku ani nie wykazuje praw swoich. Natomiast podważa jedynie kwestie proceduralne (np. powiadomienia o postępowaniu wszystkich uczestników czy żądanie powołania biegłego geodety przez Ministerstwo mimo, że pomiary geodezyjne przeprowadziła spółka Żegiestów Zdrój wcześniej na swój koszt). Tak więc czas leci, UKŻ szuka dziury w całym bojąc się sprawę odpuścić. Tracą wszyscy. Wymiernie także podatnicy bo biegły finansowany jest przez Skarb Państwa.

Dzierżawa. W 2005 roku, a dokładnie 18 maja poprzedni Zarząd podpisał umowę z p. Jerzym Gasparskim na dzierżawę Domu Zdrojowego na okres pięciu lat. Niedługo później do umowy sporządzono aneks, na mocy którego dzierżawca otrzymał też pijalnię i przyległe tereny.

Fatalnie spisana umowa, stanowi, że dzierżawca zobowiązuje się uruchomić posiadane obiekty. Umowę przedstawiono do akceptacji spółce Żegiestów Zdrój, która kategorycznie sprzeciwiła się jej treści, sugerując, że nie zabezpiecza ona interesów UKŻ i stwarza bardzo realne zagrożenie degradacji i trudności w egzekucji jej postanowień. Co zresztą nastąpiło. Działalność dzierżawcy jaka jest większość widzi. P. Gasparski nie wyremontował nic, o uruchomieniu już nie wspominając. UKŻ ma trudność w wyegzekwowaniu remontu bo umowa nie zawierała żadnych

harmonogramów. Przypuszczam, że dzierżawca w ogóle nie miał w planach uruchomienia Uzdrowiska. Jedyne swoich należności z czynszu UKŻ mógł i musiał dochodzić w drodze sądowej i następnie poprzez komornika. Po zerwaniu umowy przez obecny Zarząd UKŻ p. Gasparski zażądał wypłaty odszkodowania w wysokości 3 mln złotych (sprawa w sądzie) i zwrócił się do Ministerstwa Skarbu o odwołanie Zarządu UKŻ, twierdząc, że działa on na szkodę spółki.

UKŻ wypowiedział umowę w listopadzie 2007. Moim zdaniem słusznie a nawet za późno. Obecnie p. Jerzy Gasparski odmówił wydania przedmiotu dzierżawy właścicielowi (UKŻ) i w skierowanym do Zarządu piśmie poinformował, że każde wejście przedstawicieli UKŻ na teren pijalni i Domu Zdrojowego będzie traktowane jak włamanie i powiadomiona będzie prokuratura. Teraz UKŻ wytoczył sprawę p. Gasparskiemu o przekazanie majątku. Wszyscy mają nadzieję, że podobnie jak poprzednie sprawy o pieniądze, przynajmniej ta sprawa będzie szybko zakończona.

Dlatego uważam, że Żegiestów ma pecha do ludzi. Działalność poprzedniego Prezesa UKŻ p. Wojewody i p. Gasparskiego jest dla mnie całkowicie niejasna. O ile można jeszcze przypuszczać, że utalentowany negocjacyjnie p. Gasparski omamił Prezesa Wojewodę i ten w dobrej wierze wynajął Dom Zdrojowy o tyle intencje dzierżawcy są już tajemnicze absolutnie.

Sprawa wygląda na rozwojową. Będziemy bacznie śledzić jej rozwój.

Greg Mardsen

„No to cyk stary pierdoło!” – czyli druga część historii tunelu

Otwarcie tunelu w 1874 roku miało charakter czysto symboliczny. Już następnego dnia go zamknięto i przez następne dwa lata trwały prace wykończeniowe a pierwszy pociąg przejechał tunelem dopiero w 1876 roku. Linia kolejowa ponoć sprawowała się wyśmienicie. W 1912 roku uruchomiono jej odnogę do Krynicy.

Po wybuchu I Wojny Światowej, w 1914 roku władze austriackie uznały linie kolejową (a tunel żegiestowski w szczególności) za istotny obiekt strategiczny. Do jego strzeżenia przydzielono oddział żołnierzy, którzy oprócz trzymania warty przy wlotach tunelu, osiem razy na dobę patrolowali też jego wnętrze. Oddział zamieszkiwał w

barakach ustawionych na Łopacie Polskiej (niektóre źródła wymieniają również obecną Alojżówkę). Prof. Wincenty Spiechowicz – znawca historii Żegiestowa opowiadał związaną z tym anegdotę.

W 1915 roku tunelu pilnowało 60 żołnierzy. Wśród nich jedynym Polakiem był por. Sebastian Hwilla. Żołnierzom na służbie przyszło witać Nowy Rok 1916. Major dowodzący wtedy oddziałem zaprosił żołnierzy do swojej kwatery. Przy stole zastawionym ponoć suto słowacką palinką i rodzimą gorzałką rozmawiano wyłącznie po niemiecku. Tuż przed północą, mocno już podchmielony por. Hwilla wstał od stołu, podszedł z kieliszkiem do portretu Najjaśniejszego Pana i po polsku wzniósł toast: „No to cyk, stary pierdoło!”, po czym wychylił zawartość kieliszka a za nim wszyscy koledzy. Toast miał być powtarzany tego wieczora wielokrotnie.

Niedługo potem por. Hwilla został zawezwany do sądu wojskowego we Lwowie gdzie udał się w niepewności czego mogło owo wezwanie dotyczyć. Ku jego wielkiemu zaskoczeniu w skład sądu wchodziłi sami Polacy, jego dobrzy znajomi a także rodzina z jego wujem – przewodniczącym na czele.



Tunel, rok 1882

Major, gospodarz wieczoru, chcąc przypodobać się na dworze cesarskim złożył raport, z którego wynikało, że por. Hwilla prawdopodobnie dopuścił się obrazy majestatu cesarskiego. Raport napisany był po niemiecku, jedynie cytat był po polsku: „No to cyk, stary pierdoło!”. Ponieważ na dworze nikt nie umiał (a raczej nie miał odwagi) przetłumaczyć tego zwrotu więc sąd musiał rozstrzygnąć, czy rzeczywiście doszło do owej obrazy. Po długich obradach sąd orzekł, że nie ma podstaw do stwierdzenia, że nastąpiła obraza majestatu cesarskiego. Major, autor raportu, nie znając języka polskiego nie mógł przecież wiedzieć, że w pewnym dialekcie ludowej gwary polskiej, „no to cyk” oznacza „na zdrowie” albo „na szczęście” natomiast „stary pierdoła” to nic innego „kochany,

dobrotliwy staruszek”. Na dwór wysłano stosowne wyjaśnienia i sprawę zamknięto.

Tak więc, jak ktoś do Was powie „Stary pierdoło” będzie to wyraz troski i uznania – w pewnym dialekcie polskiej gwary ludowej.

A tunelem przejeżdżały tłumy kuracjuszy do Muszyny i intensywnie się wtedy rozwijającej Krynicy. Był też celem pieszych wycieczek gości nie tylko z Żegiestowa. Resztki ścieżek do dzisiaj istnieją w okolicach Wiktora.

W 1939 roku tunel ponownie był kluczowym obiektem. Wycofujące się Wojsko Polskie pod naporem armii niemieckiej wysadziło tunel ale Niemcy dość szybko przywrócili go do użytku. Szły tędy transporty sanitarne na tyły a w drugą stronę zaopatrzenie i wojsko. 19 stycznia 1945 roku tunel został wysadzony po raz drugi, tym razem przez Niemców. Na odbudowę potrzebne były aż trzy lata. Jednak uszkodzenia były znacznie poważniejsze bo naruszona została struktura górotworu. Tunel trzeba było pomniejszyć na szerokość tylko jednego toru. Na skutek osunięcia się dużego bloku skalnego w miejscu zwaliska trzeba było wykonać betonowy pancierz o wielkości na tyle dużej, że niemal ocierały się o niego wagony. Aby uchronić pasażerów przed utratą głowy zainstalowano brzożowe miotłki, które każdego wychylającego się pasażera były po twarzy.

Od 1986 r. przez żegiestowski tunel mkną elektryczne pociągi. A on, staruszek, pamiątka po monarchii Habsburgów, dalej służy i dziwi dobrą kondycją. Tylko pobliscy mieszkańcy nie słyszą już gwizdu parowozów wjeżdżających do tunelu.

*na postawie opracowania Wita Kmietowicza
Greg Marsden*

„Oj Boże! Trzeba już się będzie zbierać do domu”

Do tej pory opisywaliśmy zwyczaje wielkanocne i bożonarodzeniowe Łemków. Dziś przedstawimy zwyczaje dotyczące śmierci człowieka.

Śmierć jest częścią życia. Dziś boimy się śmierci, nie chcemy o niej głośno mówić. Postępy medycyny pozwalają nam o niej choć na chwilę zapomnieć i nieco odsunąć tę ostatnią chwilę. W tradycyjnej kulturze ludowej Łemków śmierć jest natomiast zupełnie naturalnym i nieuniknionym zjawiskiem. Jest tylko przedśmierzem do życia wiecznego, przejściem do drugiego domu: „Oj Boże! Trzeba już pójść do domu!”, „Oj Boże!

Trzeba już się będzie zbierać do domu” – tak o śmierci mówili starzy Łemkowie. Po latach ciężkiej pracy czeka się na nią ze spokojem i nadzieją na spotkanie z tymi, którzy odeszli wcześniej. Kultura Łemków rozumie śmierć jako naturalną konsekwencję ludzkiego życia, jako jeden z jego etapów, przez który musi przejść każdy człowiek. Powszechne jest tu bowiem przekonanie o istnieniu nadrzędnego ładu, któremu podlega cały świat, a wraz z nim istoty ludzkie.

Na Łemkowszczyźnie w obliczu zbliżającej się śmierci rodzina wzywała do konającego księdza, który go spowiadał, udzielał komunii i ostatniego namaszczenia święconymi olejami. Był z tym związany następujący zwyczaj: „A kiedy ksiądz choremu ostatnie pomazanie daje, jest w chyży naówczas stół nakryty, stawiają na nim światło jarzące i miskę pszenicy jarej, w której także orzech włoski leży. Ksiądz odprawiwszy modlitwy, rozłupuje potem orzech, leje w łupinę olej święty i daje choremu pomazanie ostatnie. [...] Misę z pszenicą odnoszą księdzu do domu”.

W towarzystwie świadka przychodził wiejski pisarz i spisywał testament, tak jak chory mu podyktował, po czym czytał na głos to, co zapisał i wszyscy się podpisywali. W testamencie zapisywano jednie majątek ruchomy, gdyż grunt przechodził tu prawem zwyczaju najstarszego syna (ten jednak zobowiązany był spłacić resztę rodzeństwa). Testament musiał mieć każdy. Śmierć nie zawsze przychodziła od razu. Czasami człowiek konał długo i w wielkich mękach. By do tego nie dopuścić, należało przy konającym wstrzymać się od płaczu oraz głośnego okazywania smutku i żalu, bowiem według wierzeń funkcjonujących na Łemkowszczyźnie można w ten sposób „przerwać” spokojne konanie i doprowadzić do tego, że człowiek „męczy się później jeszcze niejedną tydzień”.

W tradycyjnych wierzeniach Łemków dusza ludzka to niewidoczna duchowa substancja, która znajduje się w pobliżu serca i opuszcza ciało z ostatnim tchnieniem człowieka. Najstarsze łemkowskie ikony z przedstawieniami Sądu Ostatecznego pokazują ją pod postacią płomienia, który wychodzi z ust umierającego, przy czym dusza człowieka prawego jest płomieniem jasnym, a grzesznika – ciemnym.

Według tradycyjnych wierzeń ciężki zgon mógł wynikać z przyczyn dwójakiego rodzaju. Pierwszym powodem trudnej śmierci

było to, że umierający nie uregulował spraw związanych z życiem doczesnym, a drugim to, iż konający ma coś na sumieniu, że ludzka krzywda nie daje mu umrzeć. Ciężko konali krzywoprzysięzcy, dłużnicy, a także ci, którzy niesłusznie oczerniali innych.

Na podst. artykułu Marty Graban

Wiosna

Po długiej zimie zawiątała do Żegiestowa najpiękniejsza pora roku – wiosna. Z dnia na dzień coraz bardziej rozwija się zieleń, dolina Żegiestowa już rozkwita, ale na szczycie Pustej panuje jeszcze przedwiośnie; borówki jeszcze nie kwitły, jest więc nadzieja, że mróz nie omrozi kwiatów i w tym roku będą jagody. W związku z małą pokrywą śnieżną, w tym roku może wystąpić w naszym rejonie susza. Bardzo wiele źródełek leśnych jest nieczynnych. Niski stan wody gruntowej najbardziej odczuwają świerki. Już teraz można zaobserwować ich zrudziałe korony. Osłabione świerki łatwo opanowuje kornik powodując duże straty w drzewostanach.

Rano budząc się słyszymy piękne trele ptaków, a obserwując je widzimy, jak zakładają gniazda, skrzętnie zbierając zeschnięte trawy, piórka. Zwierzęta leśne przygotowują się do wykotów, dlatego w tym okresie nie powinniśmy zabierać ze sobą do lasu psów. Po lekkiej zimie można się spodziewać zwiększonej liczby węży. Przed 1 majem razem z p. Sołtysem znaleźliśmy żmiję zygzakowatą przed wejściem do remizy. Wyruszając na spacer do lasu należy ubrać dobre buty, i patrzeć się pod nogi. W przypadku spotkania z wężem nie należy go zabijać, a raczej ominąć. W naszej okolicy występują trzy gatunki węży oraz beznoga jaszczurka – padalec. Węże to: żmija zygzakowata, gniewosz plamisty oraz zaskroniec. Według opowieści mieszkańców Andrzejówki i starej literatury nad tunelem występował niegdyś wąż eskulapa. W ciągu mojej dwudziestoletniej pracy w Żegiestowie niestety nigdy go nie spotkałem. Z wyżej wymienionych węży jedynie żmija jest jadowita. Unika bardzo suchych miejsc, choć oprócz odpowiedniej ilości pokarmu wymaga miejsc, w których może wygrzewać się na słońcu. Jako kryjówki służą jej jamki pod pniakami, korzeniami lub kamieniami, opuszczone nory myszy i kretów, a także kupy gałęzi, słomy lub siana. Wąż eskulapa i gniewosz są dusicielami.

as